№ 35. Łódź Sobota 5 lutego 1921 roku. Rok IV.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 5.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Rozrzutność naszej dyplomacji.

W restauracji, w której jadał w swoim czasie Rockefeller, wówczas jeszcze tylko początkujący miljarder, podniesiono pewnego dnia ceny potraw. Rockfeller, który dowiedział się o tem dopiero przy rachunku, zamiast, jak zwyczajnie dotąd, jednego dolara, zostawił kelnerowi napiwku tylko pięćdziesiąt centów.

— Jabym tego nie zrobił, gdybym był Rockefellerem—powiedział kelner, spostrzegłszy, że miljarder kompensuje sobie podrożenie potraw obniżeniem napiwku.

— Dlatego też nie jesteś Rockefellerem — brzmiała krótka odpowiedź miljardera.

Moralny sens tej anegdoty jest ten, że pieniądz lubi być rachowany i że wyrzucanie go bez potrzeby jest zawsze niedorzecznością. Niestety, dyplomacja nasza do tej pory nie okazała się zdolną do zrozumienia tej prostej prawdy. Jeżeli wierzyć wolno pogłoskom, to przed kilku miesiącami zwracano się nawet z oficjalnej strony francuskiej w Paryżu z uwagą, że nadmiar przepychu i rozrzutności, którą w Paryżu rozwija dyplomacja polska, wywiera złe wrażenie...

W Rzymie za zniszczenie fresków w pałacu, wynajętym dla poselstwa polskiego, potrzeba było zapłacić kilkanaście miljonów marek... Ciało dyplomatyczne polskie zagranicą odznacza się objętością, kosztownością i — niedoświadczeniem. Brak wyszkolenia, nawet często wręcz wykształcenia zarówno ogólnego, jak zawodowego, w mniemaniu tych panów zastępują automobile, wynajmowane z łatwością, i sute napiwki, rzucane szoferom i służbie.

Tymczasem żyjemy w epoce kultury mieszczańskiej, nawet drobnomieszczańskiej, która straciła zrozumienie dla rozrzutności i szerokich gestów. Gdyby dzisiaj konie wjeżdżających posłów gubiły na ulicach złote podkowy, to spokojny rozum mieszczański wysnułby z tego tylko wniosek, mianowicie, że właściciela takich koni należy oddać pod kontrolę...

Po państwie naszem przez kilka tygodni jeździł sobie niedawno chór amatorski zaprzyjaźnionego narodu. Chór śpiewał, publiczność klaskała i wszystko było dobrze. Ale w jakim celu wysoki urzędnik ministerjum spraw zagranicznych towarzyszył temu chórowi w jego kilkutygodniowem tournée artystycznem po kraju, to stanowi zagadkę. A towarzyszył i oczywiście brał dyjety, bo przecież nie sycił się samym śpiewem chóru, nie mieszkał także wyłącznie w krainie harmonji...

Ale wszystko to może być tłumaczone niedoświadczeniem, brakiem wyrobienia poszczególnych funkcjonarjuszów, co oczywiście może zmienić się na lepsze. O systemie nie można jeszcze na tej podstawie mówić. Niestety, chcemy zwrócić uwagę na fakt, który niewątpliwie świadczy już o zgubnym sysemie.

Liga narodów, do której należy Polska, przy całej wysokiej idealności swoich celów, chce być płaconą i to dobrze płaconą. Na budżet tego tworu składają się wszyscy jego członkowie. Do 30 czerwca 1920 r. wydano na Ligę narodów 5,820,000 franków w złocie. Za drugą połowę ubiegłego roku zapłacono ogółem 10 miljonów franków w złocie. Budżet zaś preliminowany na rok bieżący wynosi 21 miljonów złotych franków.

Zrównanie Polski z Wielką Brytanją, Francją, Indjami, Japonją i Włochami jest oczywiście bardzo pochlebne. Szkoda tylko, że równouprawnienie to dotyczy tylko wydatków. Bo jeżeli idzie o prawa, o siłę reprezentacji w rozmaitych organach Ligi, to znika to równouprawnienie niemal całkowicie.

Ale potrzeba sobie zdać sprawę z tego, że takiego wydatku Polsce nikt nie narzucał, że wyznaczyła go ona sobie sama. Dlaczego? Na podstawie jakiego rachunku? Tonąca w złocie Holandja, posiadająca wspaniałe kolonje i niezmierzone bogactwa, na wojnie tylko jeszcze bardziej wzbogacona a nie zniszczona, płaci o dziesięć jednostek mniej niż Polska, która cierpi na ciężki deficyt żywnościowy, której większość obywateli ma do walczenia z ciężkim deficytem koszul na grzbietach. Przecie to jest śmieszne, aby Polska płaciła na utrzymanie Ligi narodów tyle, co Wielka Brytania. Dlaczego tak się dzieje? Oto jedynie i wyłącznie z naiwnej próżności, która wyraża się u nas w staroszlacheckiem przysłowiu: „Zastaw się, a postaw się!"

Komu takie postępowanie może imponować? Dawniej rozrzucanie pieniędzy imponowało tylko służbie, kelnerom i woźnicom. Dzisiaj zapewne i im już nie imponuje. Ale jeżeli idzie o stosunki między państwami, to one nie regulują się według stopnia lekkomyślności i rozrzutności, który każde z nich osiąga. Owszem i te właściwości są także ściśle notowane, ale z pewnością nie po stronie „babet".

Już stan naszej marki sprawia, że reprezentacja dyplomatyczna państwa za granicą musi kosztować ogromne sumy. Jeżeli do tego dodamy jeszcze rozrzutność, której kilka objawów wyżej przedstawiono, to trzeba sobie powiedzieć, że w naszym worku państwowym obok wielu niebezpiecznych i trudnych do załatania dziur, rozszerza się coraz bardziej także dziura ministerjum spraw zagranicznych. Pieniędzmi szasta się tu bez rachunku i zastanowienia. Byle projekcik, byle niedojrzały pomysł, jakaś tam propaganda czy agitacja, którą ktoś dla jakichś celów uważa za potrzebną, przynajmniej za niemogącą szkodzić, a już asygnuje się krocie i miljony marek.— Tymczasem każdy, kto chociaż odrobinę rozumie się w fachu, wie, że skuteczność dyplomacji zależy tylko w bardzo nieznacznym stopniu od sum, które ona kosztuje. Oczywiście, czasem potrzeba także dobrze otworzyć mieszek i sypnąć pieniędzmi, nie oglądając się na rachunki. Ale takie wypadki zdarzają się na szczęście rzadko i są z reguły tylko wyjątkowe.

Nie można patrzeć na nadmiar rozmaitych misji nadzwyczainych, które z ramienia mocarstw koalicyjnych jeżdżą sobie po całym świecie. Albowiem dzieje się to zawsze na rachunek tych, którzy są odwiedzinami owych misji zaszczycani. Niestety Polska nie znajduie się w tem położeniu, aby mogła wysyłać swoje misje na rachunek tych, do których je wysyła. Ona musi płacić sama i to słono płacić. Tu też ściły rachunek kosztów i zysków jest nieodzowny. Nie można wyobrażać sobie, że rozrzutność, sadzenie się ponad możność imponuje komukolwiek lub zniewala go do poprawienia o nas opinji. Przeciwnie ma się rzecz. Objawy takie przyczyniają się tylko do utrwalenia tych ujemnych opinji, o ile się one gdzie wytworzyły.

Echa konferencji paryskiej.

Popularny angielski dziennik „Daily Mail", wtórujący „Timesowi" — od kilku dni kładzie stale jako motto do sprawozdań z konferencji premjerów w Paryżu słowa Lloyd George'a, wypowiedziane w Bristolu w grudniu 1918-go roku:

„Ci, co wywołali tę wojnę, muszą za to zapłacić do ostatniego szeląga, a my w tym celu przeszukamy ich kieszenie".

To stałe przypominanie słów Lloyda George'a jest oczywiście złośliwością polityczną, bo premjer angielski począł już okazywać nieraz daleko idącą ustępliwość wobec Niemców. Prasa i opinja niemiecka cieszyły się też bardzo nadzieją, że między p. Briandem a Lloyd George'm przyjdzie w Paryżu do ostrych nieporozumień, z czego Niemcy skorzystają.

Niemcy jednak straszliwie się zawiodły!

Sprzymierzeni doszli na konferencji paryskiej we wszystkich kwestjach do porozumienia — i uchwalili (w myśl propozycji francuskich, a dzięki pośredniczącym zabiegom belgijskiego ministra Jaspara) szereg postanowień, tyczących się kwestji odszkodowania i kwestji rozbrojenia.

Francja odniosła tedy ogromny sukces dyplomatyczny. Briand i Lloyd George uzgodnili swe stanowisko wobec Niemiec i zdecydowani są działać nadal energicznie, aby niemców wreszcie zmusić do wykonania traktatu wersalskiego.

Nareszcie więc przyjdzie dzień zapłaty za niemieckie zbrodnie, za ich niszczycielską taktykę wojenną, którą prześcignęli hunnów, za systematyczne rabunki w zawojowanych chwilowo krajach! Nareszcie też Francja z Anglją przystąpią do rozbrojenia Niemiec — i udaremnią przynajmniej na szereg lat próby odwetu, jakim Niemcy wciąż grożą.

Polska ma wszelkie powody radować się z tego zwycięstwa słusznych żądań Francji, bo tu i o naszą sprawę szło, boć my mamy przedewszystkiem niemców na karku. Nie wiemy tylko jeszcze, czy i jakie postanowienie zapadło na konferencji paryskiej w sprawie Górnego Śląska.

Prawdopodobnie Rada Najwyższa obradowała i nad tą kwestją w związku z kwestią odszkodowań, zwłaszcza, że kwestje te postawiono w pewnej relacji wskutek stanowiska Anglji już w listopadzie 1920 r. — Jak wiadomo, niemcy oświadczyli, że nie będą wogóle w stanie zapłacić odszkodowań, jeżeli Śląsk Górny nie zostanie przy nich. Koła finansowe i przemysłowe ententy były pod wrażeniem tej postawy Niemiec, tembardziej, że Niemcy poczyniły finansistom ententy korzystne propozycje na wypadek pomyślnego dla Niemiec wyniku sprawy śląskiej. Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej", p. Smogorzewski, donosi w tej sprawie:

„Rząd polski przeciwdziała tym propozycjom i można mieć nadzieję, że mimo pewnego niedowierzania kół finansowych ententy do naszej polityki ekonomicznej, sprawa da się pomyślnie załatwić".

Zdaje się, że istotnie sprawa została pomyślnie załatwiona i żądanie Niemiec, aby plebiscytu na Górnym Śląsku zaniechać, zostało w Paryżu definitywnie odrzucone. Czekajmy jednak na bliższe informacje z Paryża!

* * *

„Obecna konferencja premjerów mocarstw sprzymierzonych — pisze „Daily Mail"—była najważniejszem zdarzeniem od chwili podpisania traktatu pokojowego w Wersalu".

Naprzód dyskutowano nad kwestją rozbrojenia Niemiec (referentem był marszałek Foch), następnie nad sprawą odszkodowań.

W sprawie rozbrojenia Niemcy wysuwały argument, że potrzebują Einwohnerwehrów i magazynów broni do walki przeciw zamachom komunistów. Argument ten jednak nie wytrzymał krytyki. Słusznie „Temps" pytał w n-rze z 26 stycznia) pod adresem Anglji (zrazu okazującej chęć ustępliwości):

„Czy nasi angielscy przyjaciele sądzą istotnie, że tworzenie reakcyjnych Einwohnerwehrów i zakładanie magazynów broni, których adresy komuniści znają doskonale, może być uważane za najlepszy sposób zapobiegania rozruchom i zamachom?"

Skończyło się na tem, że konferencja premjerów (w myśl traktatu wersalskiego) uchwaliła przeprowadzić rozbrojenie Niemiec z terminem do 1 lipca.

W sprawie odszkodowań oświadczył Briand: „Nie zniesiemy nadal tego paradoksu, że Niemcy będą bogate, podczas gdy my mielibyśmy pozostawać w nędzy".

A angielska prasa wykazywała, że gdy w Anglji dzisiaj na głowę mieszkańca wypada 22 funty podatków, w Niemczech na głowę tylko 3 funty.

Wniosek stąd oczywisty: że Niemcy mogą płacić, że stać ich na to.

Jakoż postanowiono, że Niemcy mają zapłacić odszkodowanie w 42 ratach. W pierwszych pięciu latach (1921 — 1926) mają płacić po 3 miljardy marek w złocie, następnie po 6, względnie po 7 miljardów marek w złocie. Na eksportowane przez Niemcy towary nałożony będzie podatek (10 — 15 procent), ściągany przez komisję reperacyjną. Ogółem zapłacą Niemcy 100 do 150 miljardów marek w złocie.

Przewidziano zostały też środki przymusowe w razie oporu Niemiec.

Co Niemcy teraz poczną? Prasa niemiecka pisze, że rząd niemiecki nie wykona tych „szalonych" postanowień—a opinja niemiecka, licząca na niezgodę aljantów, jest jakby rażona gromem. Nadszedł teraz dopiero dzień zapłaty!

Czesi i słowacy.

Stosunki między czechami a słowakami pogarszają się z dnia na dzień skutkiem wynaradawiającej polityki czeskiej. Czesi traktują słowaków w ten sposób, jak Rosja carska traktowała ukraińców. Akcja posłów słowackich z Hlinką i Jorigą na czele, zmierzająca do uzyskania autonomji, napotyka na nieprzezwyciężone trudności mimo pewnego nacisku wywieranego na rząd czeski z zagranicy, podobnie jak w kwestji ochrony mniejszości niemieckich, za którymi w sposób dość zdecydowany, po ostatnich zaburzeniach ująć się miała Anglja. Wystąpienia Hlinki w sejmie pruskim z żądaniem języka urzędowego słowackiego i urzędników słowaków na Słowaczyźnie nie wydały żadnych rezultatów, mimo, że działał w myśl uchwał kongresu słowackiej partji ludowej najwpływowszej dziś na Słowaczyźnie.

Nawet tych słowaków, którzy pozostawali dotąd w służbie rządowej, zaczyna się usuwać pod pretekstem, że to madziarzy a na ich miejsce nasyła się świeże siły z Czech. Hlinka wyliczał niedawno w sejmie cały szereg ludzi, którzy przez całe życie walczyli z węgrami a dzisiaj zostali przez czechów, jako rzekomi przyjaciele węgrów, pozbawieni chleba. „Czesi się pasą na Słowaczyźnie", oto okrzyk, jakim posłowie słowaccy popierali wywody Hlinki. „Ale czyż Słowaczyzna—mówił między innymi poseł słowacki — co nie może dostarczyć nietylko inteligentów na posady urzędnicze, jak mówicie, ale nawet inwalidów i wysłużonych żołnierzy do służby pocztowej i kolejowej, a nawet na portjera przy uniwersytecie w Preszburgu. Okłamany lud ucieka do Ameryki". Istotnie emigracja słowacka za ocean przybiera takie rozmiary, o jakich nigdy nie było mowy za czasów węgierskich. W wielu okolicach panuje taka nędza i głód spowodowane gospodarką czeską, że poseł słowacki Labay mógł z zupełną racją powiedzieć niedawno w sejmie praskim w stronę czechów: „Wy wypędzacie nasz lud do Ameryki, wy dajecie mu kij żebraczy do ręki".

Jakie warunki żywnościowe panują na Słowaczyźnie, wskazują dane, przytaczane w sejmie przez posłów słowackich, z których wynika, że mąkę można tam dostać tylko w pasku. „Przydziału żadnego niema — mówił Hlinka— trzeba wszystko kupować za drogie pieniądze. W Liptowskim okręgu przez całe lato nie dawano mąki, w Rużemberku dawano po 26 deka na głowę miesięcznie, a wielu i tego nie dostało. Głód zaś jest najgorszym doradcą". Nic dziwnego, że nienawiść do czechów wzrasta.

Ruch antyczeski wśród słowaków przeniósł się także i na grunt amerykański. Jak wiadomo 30 maja 1918 roku zawarł Masaryk w Pitsburgu w Stanach Zjednoczonych ugodę ze słowakami amerykańskimi, w której czesi za cenę poparcia ich zobowiązali się do nadania Słowaczyźnie obszernej autonomji. Obecnie zarówno Masaryk, jak i rząd czeski, stoją na stanowisku, że ugoda Pitsburska ich nie wiąże. Fakt ten, jakoteż nadużycie i ucisk władz czeskich na Słowaczyźnie odbiły się niekorzystnie na stosunku słowaków amerykańskich do Czech. Dowodzą tego uchwały kongresu słowackiego, odbytego 12 grudnia 1920 roku w Nowym Jorku pod przewodnictwem ks. Franciszka Jebliczki, jednego z przywódców słowaków węgierskich, do niedawna towarzysza ks. Hlinki, obecnie z powodu prześladowań czeskich bawiącego zagranicą, w Polsce. Na kongresie tym urządzono burzliwą owację Naczelnikowi państwa Piłsudskiemu i gubernatorowi Węgier Horthy'emu, co wskazuje najlepiej na panujący nastrój. Wypowiedziano się też za unieważnieniem umowy pitsburskiej, jako niedotrzymanej przez czechów.

Koła czeskie w Ameryce poruszyły wszystkie sprężyny, ażeby nie dopuścić do tego zjazdu, ale, gdy za czasów Wilsona amerykańskie koła rządowe były na ich usługi, obecnie w erze hardingowskiej odmówiono im interwencji. Wielki ten zjazd odbył się bez przeszkód i wywarł głębokie wrażenie w rządowych kołach amerykańskich. Koła amerykańskie usposobione dotąd panslawistycznie orjentują się coraz lepiej w sytuacji na Słowaczyźnie, tak, że obecnie opinja Ameryki zaczyna się zwracać przeciw czechom.

Sprawy polskie.

O zwrot taboru kolejow. przez Rosję.

Z rokowań pokojowych w Rydze.

RYGA, 3 lutego Ostatnie posiedzenie komisji redukującej poświęcone było wyłącznie reewakuacji taboru kolejowego, wywiezionego przez rząd rosyjski z granic Polski z b. zaboru rosyjskiego i z zaboru austrjackiego—podczas okupowania Galicji Wschodniej.

Bolszewicy przy formułowaniu tej części traktatu powołują się na jakieś rzekomo kiedyś złożone oświadczenie posła Grabskiego, który przy podpisywaniu traktatu preliminarnego miał zaznaczyć, iż reewakuacji winien podlegać tylko tabor kolei warszawsko - wiedeńskiej.

Dalej bolszewicy interpretują na własną korzyść niejasne sformułowanie preliminarjów pokojowych i zgadzają się na reewakuację bardzo nieznacznej części taboru. Dzięki trafnej, popartej ścisłemi danemi statystycznemi argumentacji rzeczoznawców polskich, przyjęta zostanie przez konferencję pokojową prawdopodobnie formuła, przyznająca Polsce nieco więcej, niż proponowali pierwotnie bolszewicy, całej jednak przynależnej nam części taboru nie otrzymamy.

Reewakuacja dotyczyć będzie zwrotu w naturze taboru kolei wązkotorowych i zwrotu ekwiwalentu wzamian taboru szerokotorowego.

Ekwiwalent otrzyma Polska w rublach złotych z uwzględnieniem podwyżki cen według inwentarza sporządzonego w 1915 r. Ostateczne rozstrzygnięcie szczegółów tej części traktatu nastąpi na posiedzeniu, wyznaczonem na dziś.

Kronika polityki polskiej.

— Dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach wydział niemiecki dla Prus Zachodnich w Kwidzyniu, jako przedstawicielstwo ludności dawnego obszaru plebiscytowego Zachodnich Prus, wystosuje do rządu memorjał w sprawie przyznania Polsce pasa ziemi na prawym brzegu Wisły. Wydział domaga się zwrotu przyznanej Polsce przystani Kurzobrak, oraz 5 wsi, dalej domaga się zwrotu gminy Leitenau, którą na mocy traktatu wersalskiego przyznano Polsce wraz z całym powiatem grudziądzkim.

— Rokowania polsko niemieckie w Paryżu w sprawie ruchu transytowego Niemcy, Prusy Wsch. oraz Polska i Gdańsk zbliżają się do końca. Gdańsk bierze udział w rokowaniach z głosem doradczym. W rokowaniach tych nastąpiła 10 dniowa przerwa z powodu wyjazdu Lefevre do Paryża. — Rokowania będą podjęte 7 lutego.

Giełda gdańska.

GDANSK, 4 lutego (Pat). Kurs marki polskiej wynosił dziś 7.90—8.10, przekazy na Warszawę 7.50—7.75, w Berlinie 7.50—7.90. Noty Kriesa 18.50.

W Gdańsku.

GDANSK, 4 lutego, (PAT) — Dzisiejsze posiedzenie sejmu gdańskiego znajdowało się pod hasłem walki z wysokim komisarzem gen. Hakingem. Po wyborze drugiego wiceprezydenta Izby, którym został Loening, przystąpiono do sprawy zatargu z gen. Hakingem o gmach generalnej komendy. — Blok prawicowy zamierzał zgłosić wniosek o wysłanie pisma do Rady ambasadorów z zażaleniem na wysokiego komisarza z prośbą o pozostawienie gmachu gen. kom. sejmowi. W ostatniej chwili blok prawicowy zmienił swoje stanowisko i zgłosił wniosek o oddanie gmachu wysokiemu komisarzowi i o wysłanie do Rady ambasadorów pisma z usprawiedliwieniem dotychczasowego postępowania w tej sprawie. Sprawa wywołała bardzo ożywioną dyskusję.

Mówcy wstępowali bardzo ostro przeciwko blokowi prawicy nazywając go tchórzowskim i niekonsekwentnym, oraz domagali się ustąpienia gen. Hakinga. Komunista p. Rahm twierdził, że zwrot w stanowisku bloku prawicowego wywołany został obawą niepomyślnego rozstrzygnięcia kwestji wojskowej obrony Gdańska przez Polskę.

Socjaliści niezawiśli i komuniści atakowali ostro Schumnera z powodu zakazania demonstracji inwalidów wojskowych, doszło do burzliwych scen wskutek czego posiedzenie odroczono do wtorku.

GDANSK, 4 lutego, (PAT) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się ożywiona dyskusja aprowizacyjna. — Komunista Rahm zarzucił gdańskim właścicielom ziemskim, że podczas, gdy Polska spełniła swoje zobowiązania oni nie dostarczają żadnej żywności. Co się tyczy Polski to była ona gotowa dostarczyć ziemniaków nawet poza omówionym kontygentem, ale Gdański nie dostarczył wagonów.

Polak, radny Brzeziński, stwierdził, że Polska mimo własnych ogromnych braków przekazała Gdańskowi w krytycznej sytuacji zapasów nadeszłych do portu około 900 tonn zboża i mąki. Oświadczenie to potwierdził zastępca burmistrza zaznaczając, że uważa za swój obowiązek wyrazić podziękowanie rządowi polskiemu za tak sumienne dostarczenie Gdańskowi przyznanego kontyngentu, oraz za jego ostatnią pomoc.

Naczelnik w Paryżu.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat). Hav. Marszałek Piłsudski udał się w towarzystwie generałów Sosnkowskiego i Rozwadowskiego o godz. 3-ej pod „Łuk“ zwycięstwa, gdzie straż republikańska oddała mu honory, podczas kiedy tłumy ludności zgromadziły się dokoła pomnika. Marszałek złożył dwa wieńce z białego bzu i róż czerwonych z wstęgami o następujących napisach: Piłsudski żołnierzom francuskim poległym dla tryumfu sprawiedliwości i na grobie nieznanego żołnierza. Gdy marszałek odkrył głowę rozległy się okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyje Francja!“ i trwały aż do chwili odjazdu.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat). Hav. Po uroczystości, odbytej przy Łuku tryumfalnym, marszałek Piłsudski odbył przechadzkę do lasku Bulońskiego poczem udał się do poselstwa, gdzie przyjął delegacje polskie między innemi delegację polskiego komitetu obywatelskiego, który złożył Naczelnikowi państwa pół miljona marek, zebranych we Francji na Polski Czerwony Krzyż. Pani Szeliga ofiarowała marszałkowi sztandar z r. 1863 i 1864, który jeden z ostatnich powstańców przywiózł tutaj, uchodząc z Polski.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat) Hav. Marszałek Piłsudski udał się o godz. 11-ej do pałacu Elizejskiego, gdzie odbył dłuższą konferencję z Millerandem.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat). Havas. W czasie przyjęcia w poselstwie, które zakończyło się o godz. 5-ej, marszałek Piłsudski przyjął także delegację szkoły polskiej w Batignoles, delegację instytutu Pasteuera i stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły lwowskiej.

Obrady Sejmu.

Wrażenia ogólne.

(Od nasz. spr. sejm.).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zapadły trzy ważniejsze decyzje w sprawach które dotąd były powodem walki pomiędzy dwoma odłamami opinji sejmowej.

Uchwalono większością 1 głosu oddzielenie władzy Naczelnego Wodza od Naczelnika Państwa, a raczej Prezydenta. Następnie, że prezydent może być tylko obywatelem wyznania rzymsko-katolickiego; wreszcie karę śmierci. Przy tej ostatniej uchwale wynikło burzliwe zajście, wywołane przez głosowanie posłów duchownych, którzy, jak wskazywała lewica, oddali swe głosy za karą śmierci.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Sejm rozpoczął się dyskusją nad projektem ustawy o ziemiach wschodnich. Ks. Lutosławski krytykuje postępowanie władz polskich na kresach, zastrzegając sobie bliższe omówienie co do przedmiotu w dyskusji nad sprawą wileńską.

P. Ziemięcki zaznacza, że socjaliści nie będą głosowali przeciw ustawie, jakkolwiek nie rozwiązuje ona dostatecznie zagadnienia o organizacji państwowej na kresach i poddaje krytyce postępowanie rządu wobec ludności ukraińskiej i białoruskiej. Socjaliści nie zgadzają się na ten system polityczny i nie wezmą udziału w głosowaniu nad ustawą.

P. Grinbaum stwierdza, że ustawa jest wielkim postępem w porównaniu z ustawą o wcieleniu białostockiego. Szczególnie występuje to w artykule 5, co do którego mówca zapytuje, czy odnosi się także do powiatów białostockiego, bialskiego i sokolskiego. Mówca zgłasza dwie rezolucje, z których pierwsza wzywa rząd do przedłożenia Sejmowi ustawy o zniesieniu wszelkich ograniczeń prawnych, stosowanych dotychczas względem pewnych mniejszości narodowych i wyznaniowych; druga zaś domaga się od rządu opracowania ustawy o swobodnym rozwoju kulturalnym na całym terenie Rzeczypospolitej. Po przemowie sprawozdawcy p. Erdmana Izba przyjęła ustawę wraz z poprawkami w 2 i 3 czytaniu. Rezolucje p. Grinbauma odrzucono.

Następnie przyjęto w 3 czytaniu bez rozpraw obie ustawy o orderach, poczem przystąpiono do głosowania nad art. 39 konstytucji i po odrzuceniu zgłoszonych poprawek przyjęto go w imiennem głosowaniu 185 głosami przeciw 155 w brzmieniu komisji. O godz. 2 zarządzono przerwę do godz. 4-ej.

Po ponownem podjęciu posiedzenia przyjęto art. 40, 41 i 42 w brzmieniu komisji, a paragraf 43, określający, że prezydentem może być każdy obywatel, który ukończył 40 lat życia, przyjęto z poprawką narodowego chrześcijańskiego klubu robotniczego w słowach „Polak katolik” 189 głosami przeciw 134. Przyjęto art. 44 i 45 z poprawką p. Kędzira, że prezydent podpisuje ustawy wraz z odpowiedzialnym ministrem i zarządza ogłoszenie ich w dzienniku ustaw. Przyjęto art. 46 i art. 47 z poprawką ZLN, że prezydent nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny 172 głosami przeciw 171 głosom. Dalsze art. przyjęto z małemi poprawkami. Dalsze głosowanie odłożono do dzisiaj.

Po wysłuchaniu uzasadnienia przez p. Janisiejowicza projektu rządowego udzielenia gwarancji rządowej do wysokości 2 miljon. funt. szt. Izba przyjęła ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Po odesłaniu do komisji szeregu wniosków odroczono posiedzenie do jutra, soboty, o godz. 10 i pół rano.

Konflikt Lenina z Trockim.

RYGA, 4 lutego. „Prawda” zapewnia, że na pewnem zgromadzeniu kierowników sowieckich i delegatów komitetów robotniczych wyniknął poważny konflikt pomiędzy Leninem a Trockim. Lenin, krytykując stanowisko Trockiego, oświadczył, iż jest zdumiony błędami, popełnionemi przez Trockiego, oraz napiętnował jego postępowanie, jak również postępowanie Bucharina. „Prawda” pisze, że Lenin oskarża ich obydwóch o to, iż starają się sprowokować starcia w obozie komunistów. Zdaniem Lenina Trocki pracuje jak biurokrata, nie zaś jak socjalista, oraz że Bucharin nadaje się tylko do dolewania oliwy do ognia.

RYGA, 4 lutego. W ostatnich dniach wybuchły poważne bunty wśród wojsk bolszewickich w obszarze Opoczinka(?) Wielu oficerów zostało zmasakrowanych.

Niemcy nie chcą zapłacić odszkodowań.

BERLIN, 4 lutego (Pat.) Specjalna komisja rzeczoznawców obraduje celem ułożenia odpowiedzi na notę mocarstw sprzymierzonych. Słychać, że Niemcy nie chcą zapłacić nawet połowy żądanej przez mocarstwa sprzymierzone kwoty odszkodowań.

BERLIN, 4 stycznia (Pat.) — Przywódcy stronnictw politycznych wyrażają jednomyślnie zdanie, że rząd niemiecki będzie mógł dopiero wtedy zająć stanowisko wobec paryskiego wyroku śmierci, gdy sprawa plebiscytu na G. Śląsku zostanie definitywnie załatwiona. Wtedy dopiero będzie można rozstrzygnąć czy dalsze pertraktacje z koalicją mają jaki cel.

Giełda berlińska.

BERLIN. 4 lutego. (PAT) — Dzisiejsza giełda pozostawała dalej pod wpływem uchwał paryskich. Obroty dolarami wykazały chwiejność. Po zwyżce nastąpiła z powodu wiadomości z Nowego Jorku zniżka. Przyczyną tej chwiejności kursu była wątpliwości czy Ameryka uczyni jaki krok w sprawie uchwał paryskich.

Kronika telegraficzna

(-) Według doniesień dzienników Venizelos przybędzie na konferencję do Londynu.

(-) Komisja senatu do spr. zagr. rozpatrywała projekt ustawy, która uzależnia udzielenie pożyczek obcym rządom od kongresu. Komisja wezwała urząd skarbowy do przedłożenia sprawozdania co do zapłaty zaległych procentów. Senator Roode krytykował w komisji prawniczej udzielanie nowego kredytu 67 miljonów 329,000 dolarów Czechosłowacji, ponieważ kraj ten otrzymał poprzednio 61 miljonów 256 tys. dolarów.

(-) Według doniesienia Ag. Havasa z Londynu, zwrócił się Briand za pośrednictwem „Morning Post“ do narodu angielskiego z oświadczeniem, w którem wyraża zadowolenie z powodu szczęśliwego przebiegu konferencji paryskiej. Pomiędzy Francją a Anglją nie może istnieć żadna różnica zdań.

Ostatnie Wiadomości

Echa nadużyć banków warszaw.

(Tel. od nasz. warsz. koresp.).

W dalszym ciągu rewelacji prasy warszawskiej o nadużyciach walutowych w bankach „Naród” donosi, że dokonano trzeciej rewizji w Banku Kupiectwa Polskiego i zawieszono czynności wydziału amerykańskiego tego banku. Ujawniło się przytem, że nieuczciwe tranzakcje z przekazami pieniężnymi dolarowymi dokonywał p. Stefan Lewenthal, syn wydawczyni „Kurjera Warszawskiego”. Tenże „Naród” donosi, że sprawę banku S. Natansohna skierowano do prokuratora.

— X —

(w) Sfery rządowe żywo się zajęły poruszoną przez prasę aferą bankierską.

Oskarżenie przeciw bankierom będzie posiadało trzy zasadnicze punkty: że

1-o niektóre banki grały na zniżkę marki polskiej;

2-o że pewne firmy bankierskie wywoziły walutę zagranicę;

3-o że w chwili, kiedy marka niemiecka spadła, przyjechali do Warszawy agenci niemieccy, którzy w porozumieniu z bankierami polskimi sztucznie kurs marki niemieckiej podnieśli.

Rząd polski ustalił już i sam fakt i nazwiska sprawców i firm warszawskich.

Z czarnej giełdy.

(Tel. od nasz. korespondenta).

Dzień ubiegły potwierdził na czarnej giełdzie faktyczne rozłączenie kursu marki niemieckiej od kursu dolara. Czarna giełda warszawska, wzorując się na zagranicznych, zniżyła znacznie kurs marki niemieckiej w porównaniu z dolarem, frankiem i innemi walutami. Na giełdzie tej płacono: marki niemieckie: początkowo 13.20, wreszcie 12.73; dolary—810; franki—57; franki szwajcarskie — 135; korony wiedeńskie — 1.32; funty szterl—2950; ruble złote—33000; marki złote—160; ruble srebrne—210.

Garawaccy przed sądem doraźnym.

Echa morderstwa rabunkowego na osobie kupca Kacpra Lewińskiego z Turku.

W początkach grudnia r. ub. przybyła do Łodzi żona kupca Kacpra Lewińskiego z Turku, aby dowiedzieć się, co zaszło z jej mężem, który 28 listopada r. ub. wyjechał z domu do Łodzi za interesami, mając przy sobie przeszło miljon marek w gotówce, i nie dał więcej znaku życia o sobie. Wszystkie poszukiwania okazały się bezowocne; zrozpaczona kobieta daremnie ogłaszała w dziennikach miejscowych i wypytywała znajomych, oraz tych, którzy z mężem jej pozostawali w stosunkach handlowych; nikt nie mógł jej udzielić jakichkolwiek konkretnych wyjaśnień.

Nagle dnia 7 grudnia znaleziono na śmietniku domu № 51 przy ul. 1-go Maja (Passaż Szulca) zwłoki poszukiwanego Kacpra Lewińskiego, zawinięte w t. zw. papierowy siennik. Obdukcja trupa wykazała 12 ran na głowie i twarzy, strzaskanie prawej kości ciemieniowej i drobne okaleczenia ciała. Dr. Tubiasz, który wykonał obdukcję, uważał, że nieszczęśliwy został zamordowany uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia, a z innych szczegółów wywnioskował, że w morderstwie rabunkowem (pieniędzy przy Lewińskim nie znaleziono) brało udział kilka osób.

Energiczne śledztwo niebawem zaprowadziło policję do mieszkania małżonków Garawackich, zamieszkałych przy ul. Zawadzkiej 53. Tutaj rewizja wykryła ślady krwi na rozmaitych sprzętach, m. in. na poduszkach, butach Garawackiego, tu również znaleziono okrwawioną siekierkę, własność Garawackich — przypuszczalne narzędzie zbrodni. W sienniku obok trupa leżała karteczka z tajemniczem napisem: „Ko-u-san“, pisanym, jak się okazało, tym samym charakterem pisma, co książki handlowe Garawackiego. Na tej zasadzie żona Garawackiego została natychmiast zaaresztowana, a i on sam został osadzony w więzieniu natychmiast po przybyciu z Warszawy, co miało miejsce następnego dnia po dokonaniu rewizji. Śledztwo ustaliło pozatem, że w dniu 28 listopada Garawaccy odprawili swoją służącą, Cecylję Wasilewską, przyczem pani domu podarowała jej na odchodne żakiet i kapelusz.

Z Garawackimi mieszkał kuzyn jego, Umański, zwany „Żółty“, który jednak po zbrodni znikł bez śladu.

W dniu wczorajszym w tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko małżonkom Garawackim, oskarżonych o dokonanie morderstwa rabunkowego na osobie kupca z Turku Kacpra Lewińskiego. (Szczegóły bliższe wykrycia zbrodni i okoliczności, wyjaśnione na śledztwie pierwiastkowem, znajdą czytelnicy w № 330 „Głosu Polskiego“ z dnia 9 grudnia r. ub.) (Przyp. Red.)

* * *

Sprawa, będąca tematem rozpraw sądu okręgowego, wzbudziła w mieście naszem ogromne zainteresowanie, tak, że już od wczesnego ranka ogromna sala rozpraw natłoczona była publicznością. — Początek wyznaczono na godzinę 10-tą, ale spóźnienie się warty wojskowej, która asystuje na rozprawach sądu, będącego doraźnym, a więc jakoby w pewnym sensie wojskowym, spowodowało, że dopiero o godz. 11 min. 45 przed południem przdwodniczący otworzył posiedzenie.

Skład sądu.

Rozprawę prowadzi w charakterze przewodniczącego sędzia Kamieński, jako audytorzy zajmują miejsca sądziowie: Witkowski i Jarzębski. Przedstawicielem oskarżenia publicznego jest podprokurator Polakiewicz.

Oskarżeni.

Na ławie oskarżonych w pierwszym rzędzie siedzi 33-letni Michał Garawacki; tuż za nim, w drugim rzędzie, żona jego, 22-letnia Cecylja Garawacka.

Oskarżony jest niskiego wzrostu, brunet, szczupłej, lecz krzepkiej budowy, o dość bystrem spojrzeniu; uderza nadzwyczaj niskie spłaszczone czoło, na które zarastają krótkie, lecz gęste i jakby zbite razem włosy. Cecha ta nadaje mu nieco odmienny od normalnego człowieka wygląd, nie razi jednak i w żadnym razie nie upoważnia do wniosków na niekorzyść Garawackiego.

Żona jego jest wysoką, wysmukłą szatynką, o mądrych oczach i sympatycznych rysach. Na twarzy maluje się przygnębienie i znać ślady dwumiesięcznego pobytu w celi więziennej. Wogóle robi wrażenie dobrej kobiety, znajdującej się, mimo intelektualnej wyższości, pod wpływem męża. Obydwoje są przyzwoicie ubrani, a Garawacka nawet z pewną zabiegliwością.

Obrońcy.

Tuż przed ławą oskarżonych, przy stole obrońców, siedzi dwuch wytrawnych znawców prawa i duszy ludzkiej: mecenas Kobyliński (broni Garwackiego), mający głęboką znajomość kodeksu i procedury i mec. Piotr Kon (broni Garwacka), długoletni obrońca karny, znany w najszerszych kołach ze swych zmagań się z sądami rosyjskimi.

Do sprawy zawezwano kilku biegłych i rzeczoznawców i około 30 świadków.

Personalja.

Po wywołaniu sprawy i usunięciu świadków, przewodniczący zapytuje Garawackiego i żonę jego o dane osobiste.

G a r a w a c k i: Nie jestem poddanym polskim. Ożeniłem się 2 lata temu w Rosji, gdzie też ukończyłem 4 klasy szkoły handlowej w Charkowie. Mam jednoroczne dziecko. Do Polski przyjechałem przeszło rok temu. Miałem fabrykę nici, następnie sklep ubiorów męskich. — Interesy te nie przynosiły zysków, więc wycofałem się z nich i obecnie zajmuje się handlem i pośrednictwem.

G a r a w a c k a: Pochodzę z Rosji. Paszport otrzymałam w gub. Kowieńskiej. Ukończyłam 7 klas. gimnazjum państwowe w Charkowie.

Sprawa brakujących świadków.

Woźny sądowy oznajmia, że kilku świadków nie stawiło się, bądź dlatego, że nie doręczono im wezwań, bądź bez usprawiedliwienia.

P r o k u r a t o r zrzeka się tych świadków, ponieważ zeznania ich nie wnoszą nic istotnego do sprawy, prosząc jednocześnie o ukaranie tych, którzy nie wytłomaczyli swej nieobecności.

M e c. K o b y l i ń s k i oświadcza, że bez zdemobilizowanego obecnie por. Waldenberga, nie można dokładnie wyjaśnić stosunków finansowych między Garawackim i Lewińskim. Chociaż inni świadkowie również w tej materji zeznawać będą, ale wymieniony por. Waldenberg zna te stosunki najbardziej bezpośrednio, ponieważ sam powierzał przejściowej spółce handlowej Garawacki—Lewiński dostawy dla wojska. Pozatem wezwany tu świadek Chil Knaster nie jest tym Chilem Knasterem, na którym zależy oskarżonemu. Wobec tego obrońca wnosi o odroczenie sprawy, celem wezwania wymienionych.

M e c. K o n z zastrzeżeniem zrzeka się nieobecnej Sali Lis, jedynego świadka Garawackiej.

Sąd po naradzie skazuje nieobecnych bez usprawiedliwienia świadków na grzywnę 200 marek każdego, uznaje ich obecność za niekonieczną i postanawia rozprawę prowadzić dalej.

Sędzia—audytor Witkowski odczytuje wniosek oskarżenia (treść przytoczona wyżej).

List z więzienia.

Sąd uchwala przesłuchiwać oskarżonych osobno, Garawacką straż wyprowadza z sali.

P r o k. zwraca się do sądu z prośbą o przyłączenie do aktów listu, pisanego z więzienia przez Garawackiego do jakiegoś Lewitanusa, a przychwyconego przez władze więzienne.

Garawacką z powrotem wprowadzają na ławę oskarżonych.

P r o k. zaznacza, że w liście tym Garawacki prosi o przysłanie mu pieniędzy, coś z 10.000 marek, to będzie wolny. W przeciwnym razie grozi popełnieniem samobójstwa przed rozprawą główną.

M e c. K o b y l. prosi o zarządzenie przerwy, by mógł w cztery oczy porozumieć się z oskarżonym co do wniosku prokuratora.

Sąd przychyla się do prośby obrońcy i zarządza 10-minutową przerwę.

Na sali naogół spokój. Jeszcze nie było momentów drapujących, jeszcze nie padło słowo morderstwo. Naogół sympatja jest

po stronie Garawackiej. Względem oskarżonego tłum zachowuje stanowisko obojętnie wyczekujące. Po przerwie mec. Kobyliński oświadcza, iż zgadza się na przyłączenie do aktów wymienionego listu, którego autentyczność klijent jego przyznaje.

Garawacką powtórnie wyprowadzają.

Przesłuchanie Garawackiego.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do tego, że w końcu listopada r. ub. wraz z innymi, niewykrytymi sprawcami zamordował kupca Kacpra Lewińskiego z Turku.

Oskarżony: Nie przyznaję się.

Przew.: Czy oskarżony chce odpowiadać na zadawane mu pytania.

Oskarż.: Chcę udzielać odpowiedzi!

Przew.: Skąd oskarżony znał Lewińskiego i jakie łączyły go z nim stosunki.

Garawacki rozpoczyna dłuższe przemówienie. Mówi spokojnie i pewnie. Zdania buduje logicznie i stylistycznie, stosunkowo całkiem poprawnie. Opowiada bardzo szczegółowo o tem, jak poznał Lewińskiego, jak, na tegoż propozycję, zaczął z nim razem dostawy dla policji, jak potem się rozeszli, jak do założonego następnie przez niego sklepu przychodził Lewiński z dalszemi propozycjami, na które się jednak Garawacki, nie mając gotówki w dostatecznej ilości, nie chciał zgodzić. Mówi następnie o przerzuceniu się do fabrykacji nici, z której się jednak po pewnym czasie wycofał, by całkowicie poświęcić się pośrednictwu i handlowi, w którym dużą rolę grały dostawy dla wojska i policji. Tutaj znowu zjawia się Lewiński i proponuje wspólne interesy. Razem udają się do „intendentury warszawskiej“, mieszczącej się w domu, gdzie mieszkał Garawacki. Szef tej intendentury por. Waldenberg, zgadza się powierzyć im dostawę słoniny i zboża i przyrzeka wszelką pomoc urzędową, a nawet finansową. Wraz z Lewińskim i por. Waldenbergiem udają się samochodem w stronę Łęczycy na poszukiwanie zboża. W drodze, na dłuższym postoju z powodu zepsucia samochodu, Waldenberg daje oskarżonemu na przechowanie 700.000 marek, które tenże oddaje mu później. Cały szereg takich faktów przytacza Garawacki, aby dowieść, że jest człowiekiem porządnym, do którego ludzie mają zaufanie. Następują szczegóły, rzucające pewien cień na moralność Garawackiego, nie stanowiące jednak materjału obciążającego w sprawie. Opowiada on mianowicie, że po powrocie z Łęczycy do Łodzi, poszedł wraz z Lewińskim na chwilę do mieszkania tego ostatniego, a następnie udał się przed hotel „Palast“, gdzie czekała nań nieznajoma mu dziewczyna, z którą poznał się właśnie w drodze do Łodzi. Z dziewczyną tą spędził noc w hotelu, a dopiero następnego dnia rano wrócił do domu. Prostota, z jaką opowiada ten bądź co bądź nieco drastyczny epizod, wzbudza doń w pewnym stopniu zaufanie. Wśród publiczności mówią, że całe szczęście, iż żona jest nieobecna, bo mielibyśmy może scenę małżeńską z przewidzianym wynikiem. Następnie opowiada oskarżony dalsze szczegóły załatwiania interesów handlowych z Lewińskim, a z wszystkiego, co mówi, wyzierać ma nuta zaufania, jakim zamordowany darzył Garawackiego.

Przewodniczący kilkakrotnie zapytaniami usiłuje zbliżyć przemówienie obwinionego do momentu zbrodni, ale Garawacki nie daje się zbić z tropu i wciąż powraca do odleglejszych szczegółów. Publika objawia pewne zdenerwowanie i zniecierpliwienie! Zbyt długo każe jej czekać obwiniony na zapach krwi. Nareszcie jest moment bliski.

— W czwartek (było to 26 listopada) wieczorem — opowiada Garawacki — oddała mi żona karteczkę, w której Lewiński zawiadamiał mnie, że przyjechał do Łodzi i prosił, abym przyszedł do Baru Angielskiego (Piotrkowska 23 czy 25), gdzieśmy się zwykle spotykali. Ja jednak dopiero w piątek rano poszedłem do niego, do mieszkania Getzów przy ul. Cegielnianej 4. Tutaj służąca powiedziała mi, że Lewiński wyszedł, a pani Getzowa z sąsiedniego pokoju zawołała, że Lewiński kazał mi powiedzieć, abym przyszedł o 11-ej, bo on w południe wyjeżdża. Spotkałem Lewińskiego przy zbiegu ul. Zawadzkiej i Piotrkowskiej. Udałem się z nim do związku rzeźników przy ul. Głównej. Po drodze spotkaliśmy Włodarskiego, prezesa zw., który oświadczył, że obecnie słoniny nam sprzedać nie może. W powrotnej drodze wstąpiliśmy do cukierni Laufra (Piotrkowska 79), gdzie poznaliśmy niejakiego Chila Knastera, który zaofiarował nam zboże. Zawarliśmy z nim pewnego rodzaju spółkę. Potem byliśmy na obiedzie w Barze Angielskim, a około 1-ej w południe Lewiński pożegnał się i wyszedł, mówiąc, że wyjeżdża do Turku i powierzając nam załatwienie tranzakcji. Umówiliśmy się, że spotkamy się w poniedziałek.

Przewodniczący: Gdzie było umówione spotkanie?

Garawacki: Nie pamiętam. Zdaje się, że, jak zwykle, w Barze Angielskim. Zresztą Lewiński miał mnie zawiadomić. Więcej już Lewińskiego w życiu swojem nie widziałem! W poniedziałek (29 listopada) o godz. 2-ej, gdy przyszedłem na obiad, żona wręczyła mi list od Lewińskiego, w którym ten pisał: „Kochany Michale! Przyjdź natychmiast do baru. Mam bardzo ważny interes!“ Ja jednak do baru nie poszedłem.

Przew.: Przecież oskarżony umawiał się z Lewińskim i Knasterem na poniedziałek, otrzymał w poniedziałek list, a mimo to nie poszedł: Dlaczegóż to?

G-cki: Bowiem w międzyczasie okazało się, że porucznik Waldenberg nie zgadza się na nasze warunki sprzedaży i wobec tego ze spółki tej nic nie będzie. W poniedziałek popołudniu czekałem na niejakiego Dobrzyńskiego, maklera od nici. O 5-ej popołudniu dopiero wyszedłem z domu i wstąpiłem do baru, zapytać się o Lewińskiego.

Przew.: Dlaczego nie wstąpił oskarżony zaraz po obiedzie i dlaczego potem wogóle wstępował?

G-cki: Przecież nie potrzebuję chodzić do niego wtedy, gdy mnie woła! A zresztą musiałem załatwić najpierw te swoje interesy, z których liczyłem na zysk. Zaś wogóle chciałem mu dać znać, że dostawa nie doszła do skutku. W barze byłem przez chwilę, potem poszedłem do Grand-Café na bilardy. Wróciłem do domu po 9-ej wieczorem i niebawem położyłem się spać.

We środę (1 grudnia) wyjechałem w południe do Warszawy. Miałem tam kupić nici, ale nie kupiłem, bo mi cena nie odpowiadała. Pieniądze miałem ze sprzedaży swego futra. Wróciłem we środę.

Przew.: Czy Lewiński był wiele razy w mieszkaniu obwinionego?

G-cki: Był kilka razy. Ostatni raz z 12 dni przed piątkiem (26-go listopada), kiedy go ostatni raz widziałem.

Przew.: Dlaczego w niedzielę (28 listopada) odprawiliście służącą, Cecylję Wasilewską?

G-cki: Z powodu kiepskiego stanu finansów. Służyła ona u nas przez 4 miesiące i pobierała 150—200 marek miesięcznie. Byliśmy tydzień bez służącej. Nowej służącej płaciliśmy 450 marek miesięcznie.

Gdy przewodniczący zwraca uwagę Garawackiego na nielogiczność motywu odprawienia tańszej służącej a przyjęcia po tygodniu droższej, obwiniony zaczyna mówić o tem, jak Lewińska przyszła do niego z płaczem, że mąż zginął. Na powtórne zapytanie dopiero odpowiada, że musieli wziąć służącą, bo kuzyn Umański, który był pomocny w gospodarstwie, zniknął nagle. Tu wyjaśnia Garawacki, że Umański był jego kuzynem i przyjechał wraz z nimi z Rosji w maju 1919 roku. Mieszkał on stale u Garawackich. Był z zawodu elektrotechnikiem, ale pracował nie w swoich fachu, a u oskarżonego w sklepie i fabryce. Następnie był w wojsku, a zwolniony został 4-5 tygodni przed zabójstwem Lewińskiego. „Do mojego mieszkania przestał przychodzić od niedzieli po zabójstwie (5 grudnia)“, kończy Garawacki.

Audytor Jarzębski: Czy Umański zabrał ze sobą rzeczy?

G-cki: Nie wiem.

Przew.: Nie dziwiło obwinionego zniknięcie kuzyna?

G-cki: On nie jest dzieckiem. Może robić, co chce!

Przew.: I nie dziwi to obwinionego?

G-cki: Teraz mnie to wszystko dziwi, ale wtedy nie dziwiło. Zresztą ja zaraz w poniedziałek (6 grudnia) wyjechałem znowu do Warszawy, a gdy nazajutrz wróciłem, służąca powiedziała mi, że żonę zaaresztowano, a i mnie po chwili zaaresztowano. Zaznaczam jeszcze, że gdy wróciłem w środę (3 grudnia) z Warszawy, to Umański miał podbite oko i mówił mi, że uderzył się przy rąbaniu drzewa.

Obr. Kob.: Kto był w poniedziałek 29 listopada w domu, gdy obwiniony wrócił wieczorem do domu?

G-cki: Umański i moja żona.

Obr. Kohn: Gdzie obwiniony poznał żonę i w jakich była warunkach?

G-cki: Poznałem ją w Charkowie. Miała wówczas 20 lat i była biedną panną.

Obr. Kohn; Czy sama karmiła dziecko?

G-cki: Karmiła sama, chociaż lekarze mówili, że jej nie wolno, bo jest słaba.

Obr. Kon: Kto zwykle płacił w barze za jedzenie?

G-cki: Lewiński nigdy nie płacił. Pił sam dość dużo.

Obr. Kon: Czy lubiał kobiety i namawiał do odwiedzania wesołych lokali?

G-cki: O tak. Bardzo często.

Przew.; Czy korzystaliście ze stołowego pokoju?

G-cki: Z początku zimy tak, ostatnio już nie, bo było tam zimno. Jadaliśmy w sypialni.

Woźny sądowy rozwija rzeczowe dowody: siekierka, para butów, księgi buchalteryjne, kawałek ceraty, ramkę z fotografjami, plik 1 stów, czerwone tasiemki od poduszek, siennik. Garawacki poznaje kolejno te rzeczy, jako swoje, lub należące do jego gospodarstwa. Co do butów, na których znaleziono ślady krwi, twierdzi, że nosił je nawet w sobotę (4 grudnia), gdy Lewińska przyszła do niego. Jednak w poniedziałek (29 listopada) nosił kamasze, bo nie było deszczu. Co do karteczki z napisem „Ku o san“, to Garawacki nie może stwierdzić napewno, czy była jego ręką pisana.

Przew.: Skąd wzięły się na butach ślady krwi?

G-cki: Nie wiem. Jeśli jednak morderstwo popełniono w mojem mieszkaniu, to spełnić je mógł tylko kuzyn mój, Umański. Wprawdzie z charakteru nie był zdolny do zabójstwa, ale... (tu oskarżony jąka się), ale... był w krytycznem położeniu finansowem, więc może... Buty, gdy ich nie nosiłem, stały w sypialni obok łóżka. Na sienniku sypiał Umański. Siennik ten leżał zwykle w wannie w kąpielowym pokoju.

Przesłuchanie Garawackiej.

Przesłuchanie męża zakończone. Straż wprowadza z powrotem Garawacką.

Przew.: Czy obwiniona przyznaje się do współdziałania w zamordowaniu Lewińskiego.

G-cka: Nie poczuwam się do żadnej winy.

(Ponieważ obwiniona włada tylko rosyjskim językiem dobrze, ale po polsku rozumie, sąd zaprzysięga tłomacza, który tłomaczy jej odpowiedzi).

Wogóle Garawacka składa zeznania z ogromną rezerwą, jakby zalękniona. Dopiero po pewnym czasie oswaja się i mówi spokojniej, ale bardzo skąpo, szczególnie w stosunku do zeznawania Garawackiego. Od tematu, dzięki temu, nie odbiega. Najchętniej używa zwrotu: „Nie pamiętam!“ ale to, co mówi, naogół budzi zaufanie. Opowiada o tem, że w gospodarstwie wydawała średnio 500 marek dziennie. Służącą Wasilewską odprawiła z powodu ciężkich czasów. Płaciła jej z góry za miesiąc, a przy odprawieniu (w niedzielę 28 listopada) podarowała jej żakiet i kapelusz, zresztą przyrzeczone już latem.

Przew.: Dlaczego obwiniona nie podarowała tych rzeczy dawniej, skoro przyrzekła.

G-cka: (milczy).

Przew.: Dlaczego przyjęliście nową służącą?

G-cka: Czułam się słabą.

Przew.: Czy Umański pomagał w domu?

G-cka: Nigdy nie chciał nic robić. Był z natury leniwy i nie miałam do niego zaufania.

(Jest to pierwsza zasadnicza sprzeczność w zeznaniach małżonków)

Przew.: Kiedy zniknął Umański?

G-cka: Nie spał już u nas z soboty na niedzielę.

(Garawacki zeznawał, że Umański zniknął w niedzielę).

Przew.: Dlaczego w sypialni nie było firanek?

G-cka: Już po odejściu Wasilewskiej dziecko szarpnęło kiedyś za firankę i zdarło część. Wtedy zdjęłam i resztę firanek.

Przew.: Co robiła obwiniona w poniedziałek (29 listopada).

Garawacka: Zjadłam obiad z mężem i Umańskim, poczem mąż wyszedł, a ja ubrałam się i około godz. 6-ej wyszłam na miasto z p. Lis, wezwaną tu w charakterze świadka. Wróciłam około 9-ej wieczorem. Mąż wrócił w godzinę po mnie.

Przew.: Czy oskarżona zawsze spała w domu?

G-cka: Z poniedziałku na wtorek przed zaaresztowaniem (7 grudnia), gdy mąż był w Warszawie, a Umański już gdzieś zniknął, nie spałam w domu, bo się obawiałam spać sama z dzieckiem.

Audytor Jastrzębski: Czy obwiniona zauważyła ślady krwi?

G-cka: Gdybym zauważyła, tobym usiłowała przecież je zatrzeć!

Przew.: Czy Umański był w poniedziałek, 29 listop. w domu?

G-cka: Tak. Zostawiłam go o 6 gdy wychodziłam, i zastałam go o 9, gdy wróciłam.

Przesłuchanie Garawackiej ukończono. Sąd zaprzysięga wszystkich świadków, poczem postanawia udać się do mieszkania Garawackich i na miejsce znalezienia trupa, dla dokonania wizji. Prócz sądu udają się na miejsce eksperci, obwinieni i niektórzy świadkowie. Pozostali świadkowie mają się stawić dzisiaj o godz. 10-ej rano na dalszy ciąg rozpraw.

Ruch handlowy w Gdańsku.

Ożywienie handlu gdańskiego.— Spadek cen. — Niemcy ofiarują towary. — Wzrost ruchu portowego.—Wielki okręt amerykański. Komunikacja morska z zagranicą. — Kupiectwo gdańskie czeka na eksport.—Zamówienia zagranicy w zakładach państwowych.

W styczniu wzmógł się znacznie ruch handlowy w Gdańsku. Jest to dobrą zapowiedzią dla przyszłości. Wprawdzie miesiąc grudzień z powodu zakupów gwiazdkowych odznaczył się także pewnem ożywieniem handlowem, lecz naogół kupcy tutejsi nie byli zadowoleni z interesu gwiazdkowego zaznaczając, że rok poprzedni był lepszy pod tym względem. — Drożyzna wywołała strajk u kupujących.

Z drugiej zaś strony niski stan waluty polskiej utrudniał przypływ do Gdańska klijenteli z Pomorza, która dawniej większą część swych zakupów czyniła w Gdańsku.

Gdańsk jest obficie zaopatrzony w towary różnego rodzaju pochodzące przeważnie z Niemiec. Państwo niemieckie produkując ich bardzo dużo i nie mogąc się ich pozbyć, przysyła ogromną ich ilość do Gdańska. Co do niektórych towarów niemieckich obowiązują pewne zastrzeżenia utrudniające dowóz ich do Gdańska, lecz jest to raczej zwykła forma. Obecnie zaś, gdy waluta niemiecka podnosi się, Niemcy czynią starania, aby jak najwięcej towarów wysłać do Gdańska, obawiając się zniżki cen z powodu obniżenia się waluty amerykańskiej.

Ceny wielu towarów spadają prawie codzień. Zjawisko to występuje szczególnie w cenach kawy, ryżu, kakao i innych towarach kolonjalnych. Prawie codziennie notować można pewną zniżkę cen. Publiczność oczekuje dalszej zniżki i niema wielkiej chęci do kupowania. Nawet na zwykłych targach tygodniowych niema ożywienia.

Ruch okrętowy w miesiącu bieżącym wzrósł bardzo. Przyczynił się do tego głównie większy transport mąki zagranicznej przeznaczonej dla różnych miast polskich. Zaznaczyć należy, iż i innych towarów przybyło do Gdańska bardzo dużo. Wyszczególnić trzeba tu wielki transport bawełny bo aż 18 tys. tonn wynoszący. Przeznaczony był dla pewnej firmy gdańskiej. W tych dniach przybył do portu gdańskiego jeden z największych okrętów, jakie Gdańsk widział. Jest to amerykański okręt „Prezydent Grant“, mający 18.072 tonn objętości (brutto), o 182 б. długości, 208 m, szerokości i 14.7 m. głębokości. Posiada on 6 kotłów parowych, 7500 S. H. 305 ludzi załogi. Okręt ten ma zabrać do Ameryki zdemobilizowanych hallerczyków.

Komunikacja morska z zagranicą polepsza się z każdym miesiącem. Regularna linja pasażerska funkcjonuje do Niemiec przez Swinioujścia i do Prus Wschodnich przez Pławę. Służy ona zarazem do transportów frachtowych. Po krótkiej przerwie wznowiono w tych dniach komunikację morzem do Libawy przez Piławe i Kłajpedę.

Znaczną część poważnych kupców gdańskich czeka na wywóz towarów do Polski, a przede wszystkiem na blizkie Pomorze. Obecnie utrudnia eksport niski stan waluty polskiej i ostatecznie nieustalone stosunki między Gdańskiem a Polską.

Dawniejsze zakłady państwowe jak stocznia, fabryka broni i warsztaty artylerji otrzymały dużo zleceń z zagranicy. Na stoczni zamówiły Niemcy cztery wielkie okręty handlowe, z których dwa są na ukończeniu. W fabryce broni wykonać się ma około 60 tysięcy karabinów dla Japonji. W tej sprawie zwrócono się o pozwolenie do Ligi Narodów w myśl przepisów konwencji gdańsko-polskiej. W zakładach artylerji reparuje się wozy kolejowe dla Polski.

Kościół a medjumizm.

Urzędowe dochodzenia w Anglji.

Czy Kościół zajmuje się medjumizmem i uznaje jego fakta?

Wspomnieliśmy niedawno, że przed kilku laty obecny Papież wydał breve w którem zabrania wiernym zajmować się spirytystycznemi doświadczeniami z „zastosowaniem lub bez stosowania hypnotyzmu“. Duchowieństwo uważając snadź medjumiczne zjawiska za wynik „działań magicznych“ i za—zakazane—próby wchodzenia w kontakt ze światem zmarłych, zajmuje wobec medjumizmu stanowisko wrogie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wielu światłych księży prywatnie interesuje się tą dziedziną badań, ale naogół, zgodnie z utartymi poglądami, teologowie badają, lecz tłómaczą sobie dziwne zjawiska medjumiczne w sposób spirytystyczny. Zresztą do naukowego badania metodą nowożytną umysły dogmatyczne nie są uzdolnione.

W protestanckich krajach kler, do racjonalizmu skłonny i swobodniejszy w przekonaniach i badaniach, bardziej interesuje się sprawami medjumizmu, niż księża w krajach katolickich. Czytamy w „Daily Mail“ z 15 b. m.:

„Z każdym dniem rośnie liczba księży, zajmujących się badaniem zjawisk psychicznych, a znamiennym dowodem znaczenia, jakie przywiązuje się do tej sprawy, jest fakt ustanowienia komisji przez walne zebranie Kościoła szkockiego (General assembly of the Church of Scotland), która ma za zadanie dokładnie zbadać całą tę dziedzinę zagadnień.

Komisja składa się z 15 członków, którzy wszyscy są duchownymi profesorami uniwersytetu. Należą do niej między innymi lord Sandys, prof. D. M. Kay, prof. George Simpson Duncan, prof. A. Baird i rev. William Reed. Podejmą oni badania zarówno w Edinburgku, jak i Glasgowie, przy pomocy znanych medjów i przestudjują odnośną literaturę. Sprawozdanie komisji ukaże się w maju.

Powołanie do życia tej komisji—pisze „Daily Mail“—przypisać należy głównie wielkiemu zainteresowaniu, jakie w Szkocji przejawia się dla badań psychicznych. Zebrania „spirytualistyczne“ są tam bardzo licznie uczęszczane; często bywa, że na meetingu takim gromadzi się do dwu tysięcy osób.

Także w angielskich sferach kościelnych przejawia się prąd badawczy.

Zwalczanie drożyzny.

Mając na względzie, iż szalejąca od dłuższego czasu drożyzna ma przyczyny nietylko w warunkach gospodarczo-ekonomicznych, lecz również w niezdrowem, niejednokrotnie przestępczem podnoszeniu stałych cen, rada ministrów zdecydowała się przeprowadzić szereg doraźnych środków zaradczych. W tym celu na posiedzeniu w dniu 18 stycznia rada ministrów poleciła ministrom spraw zagranicznych, skarbu, handlu i przemysłu i ministrowi aprowizacji przygotować wnioski w sprawie walki z drożyzną i zbytkiem.

Na skutek powyższej uchwały nastąpiło przedłożenie, oraz przyjęcie na radzie ministrów w dniu 29 stycznia następujących postanowień:

1) Niepodwyższanie w miesiącu lutym przez rząd cen na produkty, których sprzedaż należy do władz rządowych, a mianowicie: na zboże, mąkę, sól, węgiel, drzewo i spirytus.

2) Nie podnoszenie w ciągu lutego taryf kolejowych.

3) Wezwać zarządy gminne do zastosowania tej samej procedury niepodnoszenia cen w ciągu lutego, którą zastosuje rząd.

4) Wydanie odezwy rządowej do producentów i handlarzy, w której rząd wezwie ich do niepodnoszenia cen również w ciągu lutego, zastrzegając w przeciwnym razie stosowanie stanowczych i energicznych środków. Minister przemysłu i handlu zgodnie z uchwałą komisji przygotuje projekt ustawy o konfiskacie artykułów zakazanych przez komisję wwozu (importu).

5) Ministra aprowizacji upoważnia się do odpowiedniego rozszerzenia rozporządzenia nakazującego ujawnienia wszelkich zapasów, oraz upoważniającego władze do przymusowej ich rozsprzedaży, jak również do rozporządzenia zakazującego przetworu surowców na luksusowe formy spożycia (w rodzaju cukierków, wszelkich ciast białych itp.

6) Ministerjum sprawiedliwości winno jeszcze raz wezwać urzędy prokuratorskie do ścigania przestępstw o lichwę z całą bezwzględnością.

7) Ministerstwo spraw wewnętrznych winno wydać rozporządzenie do władz administracyjnych polecające zastosowanie jaknajenergiczniejszych środków w kierunku ścigania lichwy towarowej, ponadto wojewodowie i komisarz rządu na m. Warszawę winni otrzymać od min. spraw wewnętrznych upoważnienie do internowania paskarzy na podstawie ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. Wojewodowie i starostowie powołają do życia społeczne komitety, do których należeć powinno: propaganda bojkotowania drogiego towaru, walka ze wszelkim zbytkiem, opinjowanie w sprawie środku walki z lichwą w granicach wskazanych ustawą, wreszcie dostarczanie fachowych ekspertów cen na towary.

Wiadomości bieżące.

Nowy wiceprezydent miasta.

Nowym wiceprezydentem miasta Łodzi, zgodnie z wyborem dokonanym na onegdajszem posiedzeniu Rady Miejskiej, został, na miejsce pana Fatersona, pan Roman Stopnicki, prawnik z zawodu, radny i sędzia m. Lwowa.

Osobiste.

Przybyli do Łodzi działacze samorządowi miasta Piotrkowa, wiceprezydent p. Mantaj i ławnik wydziału zdrowotności p. Dratwa, w celu zaznajomienia się z działalnością wydziału zdrowotności publicznej oraz dla zbadania organizacji powszechnego nauczania w Łodzi.

—

W piątek, dnia 4 b. m. wyjechał do Warszawy prezydent Rżewski, w celu omówienia z przedstawicielami ministerstwa skarbu i ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawy podwyżki dla pracowników miejskich.

Wełna dla Polski.

Przybył do Gdańska okręt „Angelica Marosa" z ładunkiem 2,200 bel wełny, oraz 189 ton konserw mięsnych i jarzynowych dla Polski.

Podwyżki opłat za leczenie.

Rada Miejska na ostatniem swem posiedzeniu, zgodnie z wnioskiem magistratu, postanowiła podnieść taryfę opłat za leczenie chorych na koszt miasta w szpitalach miejskich i prywatnych do wysokości następujących; w oddz. chirurg. z m. 110 — na m. 190.— „ wewn. z m 100.— na m. 170 — „ dla umysł. chor z m 110.— na m. 180.—, w szpitalu Anny-Marji z mk. 90.— na 180.— i przytułk położn z m. 110.— na m. 190.—.

Bez ciastek.

Urząd walki z lichwą, wydał ponowne rozporządzenie, obowiązujące z dniem dzisiejszym, zakaz wypieku i podawania ciastek w cukierniach, pod groźbą surowej kary.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 23-go do 29-go stycznia).

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach. męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	22	2	9	13	7	15
„ brzuszny	15	3	4	11	9	6
„ powrotny	3	—	3	—	3	—
Płonica	5	2	2	3	4	1
Czerwonka	3	—	3	—	2	1
Zapal. opon mózg.	3	2	2	1	2	1
Grużlica	—	23	—	—	20	5
Odra	1	—	1	—	1	—
Róża	1	1	—	1	1	—
…łonica	2	1	1	1	—	2
Ospa naturalna	—	—	—	—	—	—

Wzorowa oszczędność.

Otrzymaliśmy od Wydziału II D.O.G. list w kopercie wskazującej na przykładną oszczędność w niektórych działach biurowości wojskowej. Wierzch koperty podzielony jest linjami na cztery części, przyczem na jednej widnieje adres tegoż wydziału, trzy zaś pozostawione są dla dalszych adresów, pod którem ewentualnie ta sama koperta mogłaby krążyć. Kopert zużytych widocznie się nie niszczy, a nawet nie nicuje, lecz oszczędnie w najlepszym wypadku można je użyć aż 8 razy po obu stronach.

Z groszowych oszczędności przy wielkiej korespondencji biurowej rosną setki tysięcy. Przykład powyższy winien być wzorem dla naszych instytucji rządowych, prywatnych i społecznych.

Strajk na kolejkach dojazdowych zamienił się w lokaut.

W dniu onegdajszym przez przedstawiciela ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Ulanowskiego oraz przez przedstawicieli związków zawodowych, podpisaną została umowa w sprawie zlikwidowania bezrobocia na łódzkich kolejach dojazdowych.

Warunki ugody były następujące:

1) Sprawa zwolnienia p. Rychtera przez dyrekcję Ł.E.K.D. podlega rewizji przez min. pracy i o. s. w porozumieniu z m. k. żelaz. Przez ten czas p. Rychter korzystać będzie ze wszystkich świadczeń i poborów z uwzględnieniem ewentualnych podwyżek.

W razie decyzji o usunięciu p. Rychter otrzymuje 3-ch miesięczne wynagrodzenie, począwszy od daty ogłoszenia o zapadłej uchwale do publicznej wiadomości;

2) sprawa oskarżeń p. Gerlicza przez zarząd koła prac. Ł. K. D. będzie przez niego podjęta w bezpośrednim kontakcie z rządem.

Na skutek tej umowy pracownicy na ogólnem zebraniu jednogłośnie postanowili zakończyć niezwłocznie bezrobocie i w tym celu wieczorem nocną zmianą pracowników udała się do pracy. Policja państwowa oraz naczelnicy wydziałów oświadczyli przybyłym pracownikom, że z rozkazu dyrektora p. W. Gerlicza nie będą dopuszczeni do pracy.

P. Gerlicz podobno chce wydalić z posad wszystkich członków zarządu pracowników oraz zasadniczo nie zgadzia się na zawartą umowę.

Pracownicy wobec otwartego lokautu dyrekcji tramwajów doprowadzeni są do ostateczności. Grozi wybuch strajku generalnego, proklamowanego przez wszystkie związki zawodowe.

Wypadek kolejowy.—Zdruzgotanie 24 wagonów towarowych.

Wczorajszej nocy na kolei Fabryczno-Łódzkiej zdarzył się wypadek, który mógł spowodować bardzo poważną katastrofę.

O g. 2 w nocy szedł od stacji Koluszek pociąg towarowy № 2391, złożony z 60 wagonów, naładowanych węglem, drzewem oraz innemi towarami, w jednym ze środkowych wagonów znajdowały się konie, przy których jechało 5 przewodników. Prowadzący pociąg maszynista A. Starczewski, wiedząc o grożącem niebezpieczeństwie z powodu znacznego spadku zawczasu dawał sygnały gwizdkowe, nawołując brekowych do hamowania wagonów. Niestety, brekowi zamiast na brekach znajdowali się wówczas w brankardzie. Maszynista Starczewski, widząc zdala, że sygnał ostrzegawczy na głównej linji, po której jechał pociąg, jest zamknięty, usiłował wszelkiemi sposoby zahamować pociąg, dając kontrparę, aby zapobiedz katastrofie. Na głównej bowiem linji stał wówczas pociąg osobowy. I niewątpliwie katastrofa była by nieuniknioną, gdyby nie przytomność zwrotniczego stacji Łódź-Fabryczna Rocha Kisiela, który widząc grożące niebezpieczeństwo, skutkiem pędzącego z góry pociągu, który już przejechał sygnał, nagle przesunął weksel z głównej linji na zapasową bocznicę, prowadzącą do składów węglowych Bergsona. Pociąg, dostawszy się na bocznicę całą siłą wpadł na upor drewniany i zniósł go całkowicie, parowóz wrył się w ziemię, nastąpiło wykolejenie pociągu i rozbicie 24 wagonów.

Maszynista wyszedł cało; szwankowi ulegli tylko trzej przewodnicy koni.

Zarządzono energiczne dochodzenie w tej sprawie. Podobno brekowi skryli się i są poszukiwani przez władze policyjne.

Teatr Polski.

Dzisiaj Teatr Miejski daje dwa widowiska o g. 4 po poł. dla młodzieży „Komedja omyłek" Szekspira, a o godz. 8 wiecz. „Pan Damazy" J. Blizińskiego na widowisku ludowem; obydwa poprzedzą specjalne konferencje. W niedzielę Teatr czynny będzie dwukrotnie: o g. 3 po poł. cieszący się wprost wyjątkowem powodzeniem „Chory z urojenia" po cenach popularnych z dyr. Zelwerowiczem nieporównanym wykonawcą tytułowej roli, a o g. 8 wiecz „Księga Hjoba" B. Winawera po raz drugi. Pełne próby z Fredrowskiej „Ciotuni" pod wodzą reżyserską M. Brokowskiego dobiegają końca.

„Ciotunia" będzie najbliższą premjerą Teatru Miejskiego.

Dzisiejsza maskarada na rzecz „Domu sierot".

Wbrew obiegającym pogłoskom, iż dzisiejsza maskarada w Sali koncertowej na rzecz „Domu sierot" nie odbędzie się z powodu braku światła w mieście. Komitet zabawy prosi nas o zaznaczenie, iż wszelkie trudności techniczne zostały pokonane i maskarada skończy się dopiero nad ranem. Zainteresowanie maskaradą jest ogromne. Jako „clou" inicjatorowie uważają w pierwszym rzędzie doborowe towarzystwo.

Wywiad z paskarzem.

Przeciętny zarobek miesięczny.— Tryb życia paskarza — Paskarz nie ma czasu do miłości. — Rozluźnienie życia małżeńskiego.

Jeden z wiedeńskich dziennikarzy wpadł na pomysł urządzenia wywiadu z „nowym bogaczem", który dorobił się już na handlu paskarskim tylu miljonów, że może sobie pozwolić na cyniczną szczerość. Udzielił on następujących informacji:

Paskarzem staje się każdy, kto czuje w sobie nieodparty poped życia zgodnie z wymogami chwili obecnej. Technika zawodu jest łatwa; obejdzie się bez wiadomości przygotowawczych, wystarczy mieć nieco „sprytu", odwagi pewnego wyłamania się z pod nakazów etyki i moralności. Początek jest łatwy. Z niezbyt wielkim kapitałem własnym, lub na wysoki procent od przyjaciela na krótki czas pożyczonym, przystępuje się do **zakupienia partji jakiegokolwiek towaru**, którego — nie obejrzawszy nawet— sprzedaje się natychmiast z zyskiem 100 procentowym.

Z podwojonym kapitałem kupuje się znów jakiś tani, pokupny towar i tę procedurę powtarza się jak najczęściej, czasem po trzy, cztery razy dziennie. Przytem bardzo szybko nabywa się wprawy, poznaje się źródła nabycia i zbytu towarów, rychło też rośnie procent od sprzedaży. Dzienny zarobek trudno obliczyć, czasem bowiem kilka dni mija bez zrobienia interesu, można obliczyć tylko przeciętny zarobek miesięczny.

Co do tego fama przypisuje nam przesadne zyski, w rzeczywistości średnio sprawny paskarz zarabia przeciętnie skromną sumę miljona koron miesięcznie, co przy dzisiejszych stosunkach w sam raz wystarczy na utrzymanie. Jeśli zysk jest większy, pieniądze lokuje się natychmiast, kupując wille, realności, przedmioty sztuki, urządzenie, klejnoty, lub złoto (nie w monetach!). Chociaż interesy nasze załatwiają się przeważnie w kawiarniach, nocnych lokalach, lub na ulicy, to jednak mamy stosunkowo wielkie wydatki. Do kosztów zalicza się wydatki na auta, hotele, wizy paszportowe, prezenty, łapówki i poufnych pośredników. Wszystko to potrzebne do interesu, błędnem byłoby mniemanie że zwiedzamy nocne lokale i bary dla własnej przyjemności.

Zajmujące są dane o życiu miłosnem nowoczesnego paskarza. Przeważnie są oni w dzień i w nocy tak intensywnie zaabsorbowani interesami, że nie mają czasu ani humoru poszukiwania kobiecego towarzystwa, mimo to każdy bezwarunkowo ma stosunek z jakąś kobietą. Większa część paskarzy ma żony, lecz pożycie małżeńskie jest prawie bez wyjątku złe. Żony ich datują się przeważnie z przedpaskarskich czasów i nie mogą się tak łatwo zastosować do warunków nowego zawodu. Żyją wprawdzie w dobrobycie i obsypywane są zbytkownymi podarkami, lecz z małżeńskiego pożycia muszą prawie zrezygnować. Kobiety, z któremi obcują paskarze, są bądź to potrzebne w interesach, bądź też służą do przelotnej rozrywki.

W Wiedniu jest obecnie 15,000 do 30,000 paskarzy. Kto zarobił 100 do 200 miljonów koron zakłada tow. akc. z o. p. i wstępuje w szeregi wielkiej finansjery.

Kronika ekonomiczna.

Waluta wywozowa. Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie sprzedaży wywożonych towarów za walutę polską i zagraniczną.

Eksporterom pozostawia się wolność sprzedawania wywożonych towarów za walutę polską lub zagraniczną.

O ile zapłata za wywieziony zagranicę towar dokonana będzią w walucie zagranicznej, sumy, stąd uzyskane, powinny być w terminie oznaczonym w zaświadczeniu na prawo wywozu postawione do dyspozycji polskiej krajowej kasy pożyczkowej lub jednego z banków dewizowych.

W poszczególnych wypadkach ministerjum skarbu może żądać sprzedaży danej partji towarów za pewną określoną walutę, jako też żądać, aby sumy w walucie zagranicznej, uzyskane z takiej sprzedaży, były postawione do dyspozycji polskiej krajowej kasy pożyczkowej.

O podobnych decyzjach należy zawiadamiać eksporterów jednocześnie z wydaniem im pozwolenia wywozowego.

Niniejsze rozporządzenie uzyskuje moc obowjązującą z dniem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw R. P.", nie dotyczy jednak tranzakcji, na które pozwolenia wywozowe udzielono przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia, oraz warunków, na jakich pozwolenia te wydano.

Wiosenny pokaz próbek w Lipsku odbędzie się w dn. 6 do 12 marca b. r. — Z pokazem tym połączoną będzie także giełda towarowa a przedmiotem tegoż będą zarówno surowce i gotowe fabrykaty wszelkich gałęzi przemysłu nietylko niemieckiego jak i innych krajów europejskich i poza europejskich. Nasi kupcy i przemysłowcy mają więc dobrą sposobność, zetknąwszy się osobiście z przedstawicielami kupiectwa i przemysłu całego świata nie tylko poczynić potrzebne zakupy ale i w miarę możności nawiązać stosunki w celach eksportowych produktów.

Uprawa bawełny w Ameryce. Wskutek spadku cen, ogół zwykle spodziewa się zmniejszenia uprawy bawełny; w przyszłym sezonie zniżka nie następuje, jednak zmniejszenie w spodziewanym zakresie z różnych powodów w szczególności z powodu niedogdoności, które muszą zwalczać plantatorzy z racji zmiany sposobu uprawy, do której nie są przyzwyczajeni i nie mają do niej odpowiednich maszyn rolniczych. Doświadczenia bieżącego sezonu były takie, że z pewnością zniewolą uprawiających bawełnę do rozważenia i zastanowienia się nad zmianą tej polityki. Zbiory z ostatniego roku spowodowały dotkliwe dla nich straty. Światowe zapasy bawełny są znacznie większe, aniżeli przypuszczalna konsumpcja do zbiorów w kampanji 1921—1922 i, jakkolwiek zbiory wypadną — gdyby nawet były mniejsze od tegorocznych — w każdym razie będzie dużo zbędnych zapasów bawełny.

Z punktu widzenia plantatorów zmniejszenie uprawy jest oczywiście pożądane, czy jednak ze strony Europy cierpiącej wielki głód bawełniany, zostaną do tego zachęceni na to odpowiedź jest bardzo wątpliwą.

Polskie transporty morskie w Gdańsku. Rząd polski ma na 6 miesięcy do dyspozycji statek morski „Warszawa", który co miesiąc odbywa podróż pomiędzy Cherbourgiem a Gdańskiem, w ten sposób, że z Gdańska wypływa normalnie w ostatniej dekadzie każdego miesiąca. Udźwig „Warszawy" wynosi około 7,000 ton a 1000 kg.) a jej pojemność 11,680 metrów kubicznych netto. W drodze z Cherbourga do Gdańska przewozić będzie „Warszawa" ładunki rządowe, celem zaś wyzyskania tonażu powrotnego przyjmować się będzie ładunki prywatne, za opłatą bardzo zniżoną, mniej więcej 40 szylingów od tony, podczas gdy fracht normalny Gdańsk-Cherbourg wynosi obecnie 80 szylingów za tonę. Pożądany jest jednolity ładunek towarów masowych, łatwych do ładowania, np. drzewo, produkty naftowe w beczkach, cement i t. p.

Reforma walutowa na Łotwie. Ministerstwo skarbu opracowało projekt reformy walutowej i statutu banku emisyjnego. Bank ten ma być otwarty w kwietniu b. r. Nowa jednostka monetarna będzie nosiła nazwę „Lat" i będzie się równała 10 rublom łotewskim, co wynosi około 7 i pół kopiejek w złocie. Co rok będzie wycofywanych z obiegu 30 miljonów rubli łotewskich, które będą wymienione na „Laty". Rząd łotewski rozporządza potrzebnemi dla tej reformy 500.000 funtami szterlingów w złocie.

Z powodu wyłączenia prądu elektrycznego odbywają się przedstawienia przy oświetleniu gazowem.

Teatr „BAGATELA“ CEGIELNIANA 18. — pod. dyr. M. Tarłowskiego —

Dziś o 8.30 w. Powtórzenie premjery — „Noc w Macedonji“ Karnawałowa rewja łódzka w 2-ch aktach. Nap. Wł. Polak. — Rozpocznie część koncertowa. —

Teatr „Colloseum“ Zachodnia № 53

WYSTĘPY znanego zespołu UKRAIŃSKICH artystów przy współudz. wybitnej artystki-primad. **Fatymy-Januszewskiej-Gajewskiej**, art. kijowsk. teatru: U. Sadkowskiej, O. Lewickiego, P. Połtawczenki, Sajki, Choromyki, Awramenki i innych.

Dziś o g. 4 po poł. **Cygański tabor** Dziś o g. 8.15 w. **Przechrzta**

Lokal fabryczny

z parowym kotłem i angielską maszyną, nadający się na farbiarnię do sprzedania.

Dowiedzieć się można u Sonnenberga. Pańska 1, od 2—3 i wiecz, od 8-ej. 85—2

Mam do sprzedania

TORFOWISKO

około 1000 kw. prętów w suchej miejscowości, połączenie kolejowe na miejscu. Zainteresowani zechcą złożyć oferty w „Głosie“ pod „Torfowisko“, dla otrzymania bliższych informacji. 550—2

Samodzielny

buchalter-korespondent

bilansista od zaraz poszukiwany. Oferty pod „L. H.“ w Administracji „Głosu“. 529—3

Poszukuje posady

majstra tkackiego

Posiadam świadectwa poważniejszych firm. Oferty proszę składać w Administr. „Głosu Polskiego“ pod lit. S. B. 524—1

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Klijentelę, że moja

Najnowsza pracownia robót ręcznych

została zaopatrzona w wielki wybór wzorów do robót białych oraz najrozmaitszych dodatków do haftów kolorowych.

Z poważaniem
St. Wolmanowa
421—2 Piotrkowska 64, front, II p., m. 3.

Za wynagrodzeniem.

Dnia 3 lutego, wracając do Łodzi z Warszawy pociągiem obiadowym, na stacji Kaliskiej **zgubiłem pudełko**, zawierające **klosz** kryształowy. Sumienny znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić pod adresem: **F. Chabański, Cmentarna № 3.** 560—1

Poszukuję

mieszkania,

składającego się z 3 — 4 lub 5 pokoi, kupię z meblami lub dam odstępnego. Oferty do adm. „Głosu“ sub „Grand-Hotel“. 53—3

Warsztat O. Brennera

Wólczańska 112

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres elektrotechniki, ślusarstwa i blacharstwa wchodzące. Reperacje wykonuje bezzwłocznie i po niskich cenach. 627—3

SALA KONCERTOWA, Dzielna № 18.

Dziś w sobotę, dn. 5 lutego odbędzie się od godz. 8-ej wiecz.

na rzecz „Domu Sierot“ Północna 38

Wielka Maskarada

„Pożegnanie Karnawału“.

NIEZWYKŁE ATRAKCJE!

WIELKI KABARET z udziałem artystów teatru „BAGATELA“ **p. Mili Kamińskiej, p. Heleny Rinas, p. ROMUALDA GIERASIEŃSKIEGO, p. Seweryna Michałowskiego** i innych.

Największa sensacja tegorocznego karnawału:

Sieroca Kolacja

od godz. 12-tej do 2-ej w nocy.

Loterja! Nadzwyczajne niespodzianki!

Panie **obowiązkowo** w maskach, od godz. 3-ciej wolno się demaskować.

Dla Panów strój wieczorowy.

Obfity bufet. — Cukiernia.—2 orkiestry. — Wspaniała dekoracja.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Sali Koncertowej od g. 10 rano bez przerwy.

Zarząd Towarzystwa Pielęgnowania Chorych **„BYKUR CHOLIM“** i **„UZDROWISKO“** zaprasza niniejszym krewnych i przyjaciół

b. p. JANINY WEILE

na nabożeństwo żałobne, w rocznicę skonu, które odbędzie się w niedzielę dn. 6 lutego r. b. o g. 12 w południe w synagodze przy Nowym Rynku 10.

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

daw.

„Union“

Benedykta № 2, (lewa strona).

przyjmuje do komisowej sprzedaży i kupuje na własny rachunek wszelkie towary, meble, fortepiany, pianina, kasy żelazne portjery, obrusy, przedmioty zbytku i t. p.

Warunki najdogodniejsze. 13-3

Hurt. **Detal.**

Młody człowiek

do wydawania wątka i obeznany ze wszelkiemi kontrolami tkalni mechanicznej branży półwełnianej i wełnianej, z ładnym charakterem pisma i odnośnemi referencjami poszukiwany. Oferty z odpisami referencji do „Głosu“ sub „X. Y. 180“ 527—2

Młody człowiek,

lat 29, z średniem wykształceniem, na niewymówionej posadzie w jednem z większych biur technicznych zmieni posadę. Łask. oferty „R. J.“ 5.2—3

Przyjmuję

reparację i cyklirowanie — posadzki. —

M. SŁOMIŃSKI, KONSTANTYNOWSKA 74 526—1

Kasa ogniotrwała

nowa, duża, 2 drzwi, mocno zbudowana zbudowana do sprzedania lub zamienienia na mniejszą.

Zawadzka № 6, m 5. 528—1

Zgubiono

lorgnon

z niebieskiej emalji w środę w rejonie Sienkiewicza, Dzielna Łaskawy znalazca zechce zwrócić za dobrem wynagrodzeniem pod adresem: Wschodnia № 76, mieszk. 12. 75—2

M. Kalecki,

student wydz. matem. uniw. warsz. przyjmuje

LEKCJE

z matematyki elementarnej i wyższej oraz fizyki. Zastać można od 5.II codziennie od 5—7. Ul. Cegielniana № 61, u p-twa Aron. 1370—3

Dr. med. Schweig

Choroby oczu

Przyjmuje od 12—1 i 4—6

Zawadzka 6.

Buchalter - bilansista,

zajmujący stanowisko w pierwszorzędnej firmie ma kilka godzin dziennie wolnych. Oferty do Adm. „Głosu“ pod „Godzina“. 243—3

KUPUJĘ

brylanty, złoto, srebro perły oraz stare zęby Płacę najlepiej i proszę się przekonać. Konstantynowska 7, prawa ofic., I piętro, Z. Milich. 50—20

Desenie

do robót ręcznych w wielkim wyborze poleca

— Zofja Glocerowa —

Piotrkowska 114, m. 21

Urządzenie restauracyjne

wraz z lokalem, składającym się z 5 pomieszczeń, z powodu dhoroby do sprzedania. Lokal aomęzi ęje na kantor lub skład aśno mésuośu właścicielki, ul. 9 , .. SiwcinkijWa edei

---

Letnisko

blizko Łodzi poszukiwane do kupna. Oferty do admin. „Głosu“ sub. „Letnisko“

Zabawki

celulojdowe, blaszane, drewniane, gry towarzyskie itp. poleca w bardzo dużym wyborze

Hurtowy Skład Zabawek G. WEINREB,

Warszawa, Koszykowa 51. Tel· 161-34.

„MECHANIK“ Organ Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce.

Red. i Adm: Warszawa, Fredry 2, tel. 1-47 dawny.

Od 1-go stycznia 1921 r. cena zeszytu pojedynczego Mk. 30.—

Szanujesz ośmiogodzinny dzień pracy—kształć się, czytając MECHANIKA. Chcesz więcej zarabiać — pracuj nad sobą, Kierunek pracy wskaże Ci MECHANIK, Chcesz wznieść się na wyższy poziom zawodowy? MECHANIK ułatwi Ci osiągnięcie zamierzonego celu, a wytwórczości polskiej da cennego pracownika.

Mechaniku polski w kraju! Chcesz wiedzieć, co myśli w tych ciekawych czasach i jak pracuje mechanik amerykański?

Mechaniku polski za oceanem! Chcesz wiedzieć, co się dzieje w przemyśle rodzimym? Czytaj MECHANIKA, a dowiesz się z jakim zapałem zabieramy się do pracy. 110—3

PAPĘ DACHOWĄ

niedoścignionej jakości

Materjał do krycia dachów i wszelkich izolacji — — „Polonit“

ogniotrwały i niewymagający naprawy w ciągu 10 lat poleca

Polska Spółka Dostaw Budowlanych „Budopol“ w Krakowie.

Jeneralna Reprezentacja na b. Kongresówkę

Dom Handlowy A. GANTZ,

WARSZAWA, Złota 26. Tel. 228-67.

Dział materjałów budowlanych

Elen!

G. nie pozwolił mi być wczoraj. Dzisiaj będę na maskaradzie! Przepraszam! tek.

Targoński Franciszek zgub. paszport polski, wyd. w Łodzi. 533—3

Wajnreb Hena zgub. dowód osobisty, wydany w Łodzi. 521—3

Widenek Marja zgub. legitymację na 6 osób oraz kartę węglową wraz z kartkami chlebowemi 129 okresu. 542—1

Zgubiono paszport familijny, niemiecki, wyd. w Łodzi, na im. Ajzyka i Zeldy Edelsberg. 52—3

Zacharjasz Zosia zgubiła matrykułę ze szkoły p. Aba. 548—1

Zaks Ajzyk zgub. paszport polski, wydany w Łodzi. 32—3

Dr. Eugenja Kerer Gerszuni

Choroby kobiece i weneryczne u kobiet.

Piotrkowska 121. 03-1

Przyjmuje od 11 i pół do 1 i 4—6

Dr. I. Silberstrom

Zielona 11 (róg Zachodniej

Chor. skórne i weneryczne.

Usuwanie szpecących włosów.

Przyjmuje: od 1—3 i 4—8 wiecz. Niedziela od 9—1. Panie od 4—5

Złotnicki Dawid zgubił legitymację na 2 osoby za № 7503 i kartki na okres 130. 555—1

Zgubiono paszport niemiecki familijny na im. Anny i Stanisława Michalak. 517—3

3 służące poszukują obowiązku. Wiadomość: Juljusza 38, m. 8. 388—8

Ogłoszenia drobne:

A.A.A. Najtaniej i najlepiej kupuje się łokciowe towary wszelkich gatunków. Kilińskiego № 40 m. 10. 1271—20

A. Meble wyprzedam: łóżka, materace, szafy, otomanę, stół, krzesła, biurko, etażerkę. Ul. Piotrkowska 261, m. 4, front. 494—6

Akuszerka Pipikowa, ul Piotrkowska 132 m. 14, dla pań przyjezdnych lokal. 1180—10

Do magazynu mód A. Ciesielskiej, Piotrkowska 109, potrzebna starsza panna. 523—3

Inteligentny chłopiec z 4-klasowem wykształceniem poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod „Posada“ do „Głosu“.

Kupię urządzenie sklepowe, nadające się do galanterji i konfekcji damskiej. Ul. Piotrkowska 141, sklep komisowy. 504—2

Młody człowiek, obznajmiony z czynnościami biurowemi, poszukuje zajęcia popołudniowego od g. 5—8. Oferty „Poszukujący“ do „Głosu“. 516—1

Młode bezdzietne małżeństwo poszukuje 1—2 pokoi nieumeblowanych przy rodzinie. Oferty dla „J. R.“ 47—1

Potrzebna osoba do szycia i reparacji bielizny. Oferty do administr. „Głosu“ sub „S. B.“ 467—2

Poszukuje miejsca bony do dzieci uciekinierka, rosjanka, zna polski język. Oferty składać st. Andrzejów. Popkowa. 5-2

Okazyjnie do sprzedania kredens i damskie palto. Dzielna 47, m. 16. 73—2

Poszukuję posady biurowej. Znajomość języków obcych. Referencje. Oferty sub „Wyższe wykształcenie“. 543—1

Przybłąkał się pies, czarny wilczek. Gdańska № 148, m. 60. 515—1

Pocztowe paczki załatwia prędko, wypłaca pobrania, asekuruje. Własna pakownia. „Jakor“, Benedykta 1. 505—10

Rolwagi resorowe, wozy różne, wózek, towarowe bryki. Kilińskiego 28. 17—6

Sklep do sprzedania galanteryjno-spożywczy, z powodu choroby. Nawrot 25. 46—2

Sprzedam urządzenie rzeźnicze z warsztatem. Skierniewicka № 3, Heintze. 447—2

Student uniw. Jagiellońskiego udziela lekcji, Wiadomość: H. Birger. Cegielniana № 2, m. 6. 389—3

Sprzedam Magneto Boscha do dwucylindrowego motoru. Ewangelicka 15, m. 2. 57—2

Sprzedam maszynę bębenkową w dobrym stanie. Dzielna 16, Grochulski. 580—3

Tokarnia pociągowa, metrówka, do sprzedania. Sienkiewicza 59, m. 30, ofic., II w., parter. 90—1

Warsztat ślusarski do sprzedania. Wiadomość: Konstantynowska № 20, u p. Pawlekiewicza. 08—3

Zaginął pies niemiecki wyżeł czarny, popielate plamy. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem: Kościuszki 16, Pilcer. 537—2

Uczennica 7-ej klasy udziela lekcji lub korepetycji. Oferty pod „900“. 497—2

Zrzeszenie inwalidów szewców przyjmuje obstalunki, reperacje po cenach przystępnych. — Piotrkowska 183. 410—5

Zaginął pies, biały, czarne łaty za № 1125. Odprowadzić za wynadzeniem. Piramowicza 7, m. 1. 66—2

Zagubione dokumenty:

Abel Otto zgub. kartę węglową. 535—1

Baruchin Elias zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 500—2

Barczak Władysław zgubił paszport niemiecki, wyd. w Aleksandrowie. 33—3

Cukier Abram Moszek zgubił dowód osobisty, wyd. w pow. Iłży. 09—3

Celmer Aleksy zgub. kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Łodzi przez P. K. U. 531—3

Czernikowski Chaim Chaskel zgub. legitymację na 7 osób. Cegielniana 66. 553—1

Cukier Izrael zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 39—3

Dimetman Cudek zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 492—3

Ejchman Sura zgub. dowód osobisty, wyd. w gminie Solec. 399—3

Frydrych Brandla zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 545—3

Hochenberg Mordka zgubił legitymację na 5 osób za № 4781. Długa № 31a. 652—1

Horowicz Chaja Sura zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 514—3

Heyman Lipman zgubił kartę powołania 1892 roku, wyd. w Łodzi. —3

Hamer Dawid zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 60—3

Jonasówna Berta zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 493—3

Kon Fajga zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 501—3

Kon Abram zgubił dowód osobisty, oraz kartę powołania z r. 1888, wyd. w Łodzi. 491—3

Mane Gustaw zgub. tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 534—3

Michalak Wawrzyniec zgub. paszport rosyjski, wyd. w Łodzi. 518—3

Mandelbaum Nachman zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 496-3

Marczewski Józef zgubił matrykułę ze szkoły B. Brau[illegible] 541—1

Michal[illegible] Anna zgubiła metr[illegible]ę urodzenia oraz zaświadczenie z fabryki Poznańskiego. 519—1

Pilicer Ruchla zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 68—3

Rattner Julian zgub. legitymację na 4 osoby za № 106[illegible]2 i kartki na okres 130. 554—1

Smolińska Józefa zgubiła dowód osobisty, wyd. w Brudzewie 76—3

Śliwka Rozalja zgubiła paszport polski, wyd. w Łodzi. 74—3

Szlamkowicz Boruch zgubił świadectwo na konia. Nowo-Zarzewska 21. 64—2

Skulesny Stanisław zgubił kartę powołania, wyd. w Łodzi. 87—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 120.—. Kwartalnie Mk 360.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 135.—. Kwartalnie 400.— Zagranicą Mk. 200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 10 Mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 3 Mk. za wyraz, najmniej 30 M. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 Mk. Nadesłane: przed tekstem 30 Mk., w tekście 40 Mk., po tekście 20 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 15 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp) Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 500 po tekście. Za termin. druk ogł. i ofiar adm. nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa. W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86